

Ulica Rumiankowa

Ulica Rumiankowa jest właściwie krótką osiedlową uliczką, przy której stoi kilka domków jednorodzinnych oraz stara kamienica z czerwonej cegły. Właśnie w tej kamienicy mieszka Tadzik. Tadzik ma pięć lat, szczeciniaste, ciemne włosy i ciekawą, choć smutną historię życia. Otóż nie ma rodziców. Kiedy był malutki, oboje zginęli w wypadku samochodowym i od tej pory wychowują go dwie szalone ciotki – siostry taty. Starsza z nich, z racji charakterku, nazywana jest w rodzinie Fanaberią, a młodsza ma na imię Madzia i jest łagodna jak owieczka. Tadzik kocha obie swoje ciocie, no, może odrobinę bardziej Madzię, ale do tego nie przyznałby się nikomu – nawet na torturach!

Kawałeczek dalej, tuż przy niewielkim lasku, w jednym z domków mieszka najlepszy przyjaciel Tadzika – Stefan. W domu Stefana zawsze jest pełno ludzi. Oprócz rodziców ma on także dziadków, kuzynów, starszą siostrę Michalinę, która studiuje biologię, i psa o imieniu Apap. Zwierzak został podrzucony pod ich płot, kiedy był zupełnie małym szczeniakiem, i jak twierdzi jego mały właściciel, jest najbardziej rasowym kundlem w okolicy. Chłopcy przyjaźnią się całe wieki, to znaczy od zerówki. Wiele ich łączy, a szczególnie to, że bezustannie pakują się w tarapaty.

Któregoś dnia do domu Stefana wparowała jak burza ciotka Melania ze swoją córeczką Tereską i ogromnym koszem wiśni. Stefan i Tadzik byli zajęci budowaniem bazy z klocków dla plastikowych żołnierzyków. Mama Stefana zrobiła wielkie oczy i aż zabrakło jej słów. Dosłownie pół godziny wcześniej skończyła zaprawiać brzoskwinie i stwierdziła stanowczo, że ma serdecznie dość i niech się wali i pali, ona musi sobie zrobić przerwę.

– Chłopaki! – zawołała ciotka od progu, stawiając zamasyżcie kosz z owocami na blacie stołu. – Zajmijcie się Tereską, my musimy zaprawić to wszystko, zanim puści sok!

Chłopcy popatrzyli ze współczuciem na mamę Stefana i posłusznie, acz niezbyt chętnie, zabrali Tereskę do pokoju.



– Możesz pomóc przy budowaniu bazy. Patrz, jak to się robi – powiedział Tadzik i ustawił klocek w odpowiedni sposób.

Tereska pochyliła jasną głowę, po czym wydeła usteczka i prychnęła lekceważąco.

– Nuda, nawet nie wiem, co to jest baza. Chcę być księżniczką – oznajmiła twardo.

Chłopcy spojrzeli na nią jak na przybysza z innej planety. Była dość pulchna, rumiana jak jabłko, miała rozczochraną kitkę na czubku głowy, podarte na kolanie rybaczki i w żadnym razie nie wyglądała na księżniczkę!

– No, nie wymagaj od nas niemożliwego... – zaczął Stefan, ale dziewczynka zrobiła minę, jakby chciała się rozpłakać.

– Dobra – zmiękł Tadzik. – Zrobimy z ciebie księżniczkę... albo coś w tym rodzaju.

Najpierw należało zająć się odpowiednim strojem i manierami.

– Moja babcia ma nową spódnicę w kwiatki, przerobimy ją na suknię dla Tereski – zaproponował Stefan w przyпіywie olśnienia i powędrował w kierunku babcinej szafy.

– Musisz kłaniać się na wszystkie strony i uśmiechać się tak, jakbyś wszystkich lubiła – dodał Tadzik, upinając starannie spódnicę szpilkami.

– Auć! – zawołała Tereska, gdy chłopiec trafił szpilką w jej pupę zamiast w materiał. – Ale ja nie lubię wszystkich! Na przykład nie znoszę tej zołzy Weroniki, bo ciągle mówi do mnie „Pulpet”.

– Trudno, musisz i koniec. Tak robią wszystkie prawdziwe księżniczki. – Stefan poparł przyjaciela.

Kiedy suknia została odpowiednio upięta, chłopcy ocenili swoje dzieło.

– No nieźle, ale ten snopek na jej głowie wygląda beznadziejnie. Trzeba to zakręcić w jakieś loki – stwierdził Tadzik, biorąc się pod boki.

– Snopek?! Sam masz snopek, baranie! – zawołała dotknięta do żywego kandydatka na księżniczkę.

Tadzik już chciał jej wytłumaczyć, używając siły, że nie powinna nazywać go w ten sposób, ale w ostatniej chwili się pohamował. Ostatecznie również był tu gościem... Zresztą nie wolno bić słabszych, a dziewczynek szczególnie.

– Jak? – spytał Stefan, który nie miał bladego pojęcia, dlaczego wszystkie kobiety z jego rodziny tyle czasu spędzają w łazience i w jaki sposób robią sobie loki.

– Spróbujemy grzebieniem, przecież to nie może być trudne! – odrzekł Tadzik, wzruszając ramionami.

– No nie wiem... – zawahał się przyjaciel. – A jak coś nie wyjdzie?

– Róbcie mi te loki, bo inaczej powiem mamie, że nie chcecie się ze mną bawić i jesteście dla mnie okropni! – Tereska rozstrzygnęła sprawę.

Stefan przemknął do łazienki po niezbędny sprzęt.

– Wszystko w porządku, synku? – upewniła się umazana sokiem wiśniowym mama. Wyglądała na zmęczoną.



– Oczywiście, że w porządku, Tereska to istny aniołek! – zagrzmiała rubasznie ciotka Melania, nie dopuszczając siostrzeńca do głosu.

Stefan posłał mamie krzepiące spojrzenie. Ciotka miała pięcioro dzieci, z których Tereska była najmłodsza, i żadne z nich nie przypominało nawet w najmniejszym stopniu anioła. Chłopiec nie zamierzał z nią jednak dyskutować.

– Co teraz? – spytał rzeczowo.

Tadzik z pewną siebie miną wziął od przyjaciela grzebień i zakazał dziewczynce się ruszać, dopóki nie zrobi jej na bóstwo. Tereska posłusznie usiadła na krzeselku. Chłopiec najpierw rozczesał jasne kosmyki, następnie zakręcił grzebieniem raz, a potem drugi.

– Może jeszcze raz? – zaproponował Stefan. – Musi być porządnie!

Niestety, podczas próby kolejnego zakręcenia grzebień utknął na dobre we włosach i nie dał się poruszyć w żadną stronę.

– Jesteś pewien, że to tak powinno wyglądać? – spytał odrobinę przerażony Stefan, szarpiąc za nieszczęsne narzędzie.

– Już nie chcę loków! – zawołała płaczliwie niedoszła księżniczka, więc chłopcy wspólnie pociągnęli za włosy.